

Otwarty list do kosmitów

27 stycznia 2015

Będąc młodą lekarką,.. tfu! Przejęczyłem się oczywiście; będąc młodym reporterem jednej z lokalnych stacji telewizyjnych, dostałem wiadomość, że w tutejszym gimnazjum zorganizowano happening pt. „Listy do kosmitów”. Zabawa miała polegać na tym, że młodzież miała za zadanie napisać listy skierowane pod adresem ewentualnych kosmitów, którzy mogliby odwiedzić ziemię z przyjacielską wizytą.

Następnie listy miały być pakowane do hermetycznych pojemników, do których doczepiane zostawały specjalne balony, mające wynieść je wysoko w górę, gdzie być może natrafią na jakieś przelatujące w pobliżu ziemi UFO. Nie jestem pewien czy którykolwiek z nich dotrze do tych hipotetycznych adresatów, a jeśli już, to czy potrafią go odczytać i właściwie zrozumieć, ale zapewne bardziej chodziło o pouczająca rozrywkę, niż o kontakt z obcą cywilizacją.

Bardzo chciałem to widowisko zobaczyć na własne oczy i zdać z niego relację dla naszej stacji, niestety spóźniłem się z niezależnych od siebie przyczyn. Kiedy dotarłem na wskazane miejsce zastałem tylko pustą łąkę z podeptaną trawą, paroma opakowaniami po napojach i batonikach,.. i nic poza tym. No, nie do końca; nieco na uboczu pod niewielkim krzakiem, leżało zmięte kilka kartek, wyrwanych zapewne z zeszytu.

Z ciekawości rozprostowałem je i ku mojemu zdumieniu okazało się, iż jest to jeden z listów do kosmitów, który zapewne został odrzucony przez któregoś z uczestników tej zabawy, jako niegodny uczestnictwa w tej zaszczytnej misji. Usiadłem na sporym kamieniu leżącym obok i zacząłem go czytać. Na początku myślałem, że powodem rezygnacji z niego było bardzo niewyraźne pismo nadawcy. Jednak po przeczytaniu kilkunastu linijek zorientowałem się, dlaczego został on pozostawiony na ziemi. Oto jego treść:

DRODZY KOSMICI

„Nie jestem pewna, czy moje koleżanki i koledzy poruszą w swoich listach ten temat, dlatego w razie czego ja się nim zajmę. Otóż chciałabym Was ostrzec przed ludźmi i to z wielu powodów. Czy wiecie z jakim gatunkiem istot mielibyście do czynienia, podczas ewentualnej Waszej wizyty?

Powstaliśmy w toku długotrwałej ewolucji biologicznej, która w spadku po naszych zwierzęcych przodkach „zafundowała” nam zestaw cech umożliwiających przetrwanie we wrogim sobie środowisku. W tymże środowisku każdy dla każdego jest pokarmem, a silniejszy i szybszy zjada słabszego i wolniejszego lub mniej uważnego. Gdzie naczelną zasadą jest: „Zjadać innych i samemu nie dać się zjeść”.

Nie, nie! Nie jesteśmy kanibalami,.. to znaczy już nie jesteśmy. Ale faktem jest, że posiadając takie dziedzictwo mamy mnóstwo cech, które mimo wysoko rozwiniętej cywilizacji technicznej i wielu zróżnicowanych kultur, dają jakże często o sobie znać, dobitnie przypominając nam o naszych zwierzęcych korzeniach. To prawda; nasza Matka Natura ma skrwawione kły i pazury, jak to ktoś poetycznie ujął, lecz jest to nasza „matka” i nie możemy się tego wyprzeć, pomimo odwiecznych prób fałszowania tego ewolucyjnego procesu.

Dlaczego o tym piszę? Głównie dlatego, aby uzmysłwić Wam, że macie do czynienia z istotami, których natura jest tak bardzo pokrecona, że dla nas samych stanowi nie lada zagadkę, a co dopiero dla obcych istot. No, właśnie: obcych! I tu napotykamy na pierwszą cechę (a raczej wadę) naszej natury. Nasi duchowi pasterze (a jakże, mamy takich! To ci, co dbają o naszą moralność, sami się nią nie przejmując) nauczają nas od dawien dawna podwójnej moralności. Ba! Te nauki zawierają nawet nasze liczne „Pisma święte”.

Polega to na tym, iż inny kodeks moralny stosujemy dla współbraci (najczęściej w wierze), a inny dla obcych, którzy

na ogół nawet jeśli nie są kojarzeni z wrogami, to nie są mile widziani. Dla tych pierwszych mamy miłość, dobroć, sympatię i altruizm, a dla drugich – nienawiść, wrogość, pogardę i chęć zabijania ich. To też jest spadek po dawnych czasach, kiedy żyliśmy w plemionach i ta podwójna moralność przynosiła korzyści, gdyż ułatwiała zabijanie członków innych plemion z czystym sumieniem.

Fakt, że we współczesnych społeczeństwach ta obłudna moralność przynosi więcej szkody, niż pożytku, tym nie mniej stale jest wykorzystywana i to z powodzeniem, przez naszych politycznych i duchowych przywódców. Podejrzewam więc i obawiam się tego, że ta nasza głęboko wpojona fobia przed obcymi, mogłaby objąć także i Was, gdyby tylko komuś na tym dostatecznie zależało.

A powodów ku temu mogłoby być wiele, gdyby na przykład okazało się, że macie na swojej planecie duże złoża surowców energetycznych, które są dla nas niezwykle cenne, lub posiadacie wyższą technikę od naszej. Jestem dziwnie pewna, że aby uzyskać dostęp do Waszych wynalazków i technologii, wiele rządów naszych państw zrobiłoby wszystko, co w ich mocy, aby pierwszemu się dorwać do tego „technologicznego Eldorado” i wykorzystać je przeciwko innym osobnikom naszego gatunku (na razie).

Podobnie byłoby w przypadku posiadania złóż minerałów lub surowców: u nas jest to powodem do wszczynania wojen i rewolucji, byle tylko „położyć łapę” na roponośnych (lub innych) terenach i korzystać z nich ile się da, pod płaszczykiem „humanitarnej pomocy” przy odbudowie zrujnowanego kraju.

Wyobrażacie sobie jaka byłaby to gratka dla naszych dowódców sił zbrojnych, gdyby się okazało, że Wasze statki kosmiczne są setki razy szybsze od naszych i poruszają się dzięki napędowi zupełnie innemu niż chemiczny? Jestem pewna, iż zainteresowanych Waszymi cudami techniki nic by nie powstrzymało, aby je zdobyć i wykorzystać w celach wojennych.

Natomiast ich piloci posłużyliby za „króliki doświadczalne” w tajnych wojskowych laboratoriach, gdzie dokonywano by ich wiwisekcji, w celu poznania najsłabszych waszych punktów. Patrząc z punktu widzenia naszych przywódców i ich doktryn militarnych, Wasza wyższa technika byłaby zarazem wyrokiem dla Was, gdyż można byłoby się tłumaczyć, że musieliśmy Was zniszczyć, bo stanowiliście dla nas zbyt duże zagrożenie. U nas taki sposób zachowania polityków, poparty podobnymi argumentami to „normalka”.

Lecz nie tylko to stanowiłoby dla Was zagrożenie w kontaktach z naszą cywilizacją. Technika, techniką ale jest jeszcze drugie, duchowe czy też światopoglądowe zagrożenie i kto wie czy nie większe. Otóż jesteśmy gatunkiem, który znajduje się na „dziecięcym etapie rozwoju świadomości”, jak to ujął jeden z naszych myślicieli. Etap ten charakteryzuje się kultywowaniem religii, powszechną wiarą w bogów i boginie, oraz związaną z tym obrzędowością i rytuałami. Uznajemy też za realny świat zjawisk nadprzyrodzonych.

To też jest nasze kulturowe dziedzictwo, choć dużo młodsze od tego biologicznego, bo liczące sobie zaledwie ok. 50 tys. lat. Nie jesteście sobie w stanie wyobrazić do czego są zdolne nasze religie i do czego są zdolni ich wierni, czyli ludzie owładnięci głębokim przeświadczeniem, że mordując bliźnich, paląc ich na stosach, wysadzając w powietrze w zamachach bombowych lub porywając samoloty pasażerskie aby roztrzaskać je wraz z pasażerami o biurowce, w których pracuje mnóstwo ludzi – czynią dobro, które jest tak miłe jednemu z naszych licznych Bogów, iż będzie nagradzał ich po śmierci, gdyż tak skrupulatnie i z poświęceniem wypełniają „jego wolę”.

Gdybyście znali krwawą historię naszych religii, oraz wiedzieli co się wyrabia na ziemi z pobudek religijnych nawet w dzisiejszych czasach, to jestem pewna, iż omijałybyście nasz Układ Słoneczny przynajmniej w odległości jednego parseka (albo i więcej). Nie wiem czy są u was jakieś religie i czy wierzycie w jakichś bogów, czy być może udało się Wam ustrzec

przed tą ich nie bezinteresowną „miłością”, oraz wymagającą i zaborczą „opieką”. To i tak nie ma znaczenia, bo tak czy tak, w oczach naszych duchowych przywódców mielibyście „przesrane”! (sorry za wyrażenie, ale dobrze ono oddaje istotę rzeczy).

Jeśli macie jakieś religie i bogów, to zapewne innych niż nasi. A skoro tak, to jest to wystarczający powód dla naszych duchowych przywódców, aby Was nawrócić (nawet siłą) na prawdziwą wiarę, gdyż wiadome jest wszystkim, iż tylko nasz Bóg i związana z nim religia jest jedynie prawdziwa i słuszna. Tak u nas twierdzi każda z istniejących religii, a mamy ich całą masę. I jakoś ten fakt nikomu nic nie daje do myślenia.

Możecie być pewni, że nasi duchowi przywódcy „wychodziliby” z siebie, aby przekonać wiernych, że Wasza niewiara w ich Boga stanowi dla niego najwyższą obrazę, którą może zmyć tylko krew niewiernych i wytępienie ich do nogi (czy co tam macie). A co jak co, ale wskazywanie wrogów ich religii i Boga, zawsze najlepiej im wychodzi. I tylko niski poziom naszej techniki (bo w eksploracji kosmosu dopiero raczkujemy) i zbyt wysokie zaawansowanie Waszej, uchroniłoby Was przed krucjatą słusznie oburzonych owieczek naszych religii, bo tak ważnego problemu nie można byłoby zostawić bezkarnie.

Gdybyście natomiast nie mieli bogów, ani religii i Kościołów, to tym gorzej dla Was. Wtedy wszyscy nasi religijni przywódcy, wszyscy nasi duchowi pasterze i wszyscy wierni im podlegli, byłiby przeciwko Wam. Mogliby wtedy wołać jednym głosem (co w naszych na ogół wrogich stosunkach między religiami, jest rzadkością większą niż trzygłowe ciele), że jako niewątpliwe narzędzie szatana (u nas jest to uniwersalny synonim zła, na równi z Żydem), nie powinno się z Wami utrzymywać żadnych kontaktów, a najlepiej byłoby Was wytracić jako wrogów wiary naszych przodków i naszej świętej Tradycji.

Myślicie, że ludzie nie uwierzyliby w to?! To widocznie nie znacie ludzi i nie macie pojęcia jaki silny wpływ mają na nich religie i ich pasterze duchowi. Tak,.. o ile prawdopodobnie

mielibyście duże szanse wygrania w starciu z naszym technicznym potencjałem bojowym, to w starciu z naszym „potencjałem duchowym” wierzących nie mielibyście żadnych szans. Jestem tego absolutnie pewna.

Ponieważ ten duchowy potencjał zaprawiał się przez tysiąclecia w niezliczonych bojach i walkach o władzę i przywileje, oraz o panowanie nad umysłami wierzących (o tzw. „rząd dusz”), tak, że teraz stanowi tak bardzo skuteczną bojową siłę, iż wszyscy, którzy chcieliby mu się przeciwstawić, powinni mieć się na baczności. Nasza historia aż nadto dobitnie to potwierdza każdego dnia, w każdym nieomal zakątku globu. A już w szczególności teraz, kiedy jedna z religii licząca sobie ok. 1,5 mld wiernych chciałaby sobą „uszcześliwić” na siłę pozostałą część ludzkości, czyli ok. 5 mld osobników. Ilość ofiar jest dla niej bez znaczenia.

Oczywiście nie myślcie, że nie mamy też drugiego, tego lepszego oblicza. Owszem jest u nas masa ludzi mądrych, tolerancyjnych, sprawiedliwych, uczynnych, miłych i kochających bliźnich, chcących ten świat uczynić lepszym i bezpieczniejszym miejscem do życia. Ludzi, którzy poświęcają swe życie dla dobra innych i są gotowi na wiele wyrzeczeń w imię lepszej przyszłości i szczęśliwego życia przyszłych pokoleń.

I chociaż z każdym rokiem jest ich więcej i coraz bardziej donośny jest ich głos rozsądku, to jednak regularnie jest on zakrzykiwany i deprecjonowany przez naszych czołowych moralistów. Ich wpływ na masy ludzkie jest nieporównywalnie większy, ponieważ „grają” oni na wrażliwych strunach emocji, a nie na racjach rozumowych i rozsądku. Wiedzą oni doskonale, iż w taki sposób można łatwiej zapanować nad masami i skłonić ich do działań, jakich rozum nigdy by nie zaakceptował.

Dla zdobycia władzy i osiągnięcia pożądaných korzyści własnych, ci ludzie zrobią wszystko, zasłaniając się przy tym wyższym dobrem. Co z tego, że „ludzi dobrej woli jest (coraz)

więcej”, skoro ludzie „złej woli” są bardziej zdeterminowani w realizacji swych chorych ambicji i urojeń, a przy tym chowają się pod maską DOBRA i dziwnym zrządzeniem losu są oni zawsze u władzy albo w jej pobliżu. I nie ma znaczenia czy jest to władza polityczna czy duchowa; jeden diabeł!

Zatem sami widzicie drodzy kosmici, w jakie wdepnęlibyście bagno, przybywając do naszego „najlepszego ze światów”. Nawet z przyjacielską wizytą. Nasza i tak już chora cywilizacja mogłaby tego nie przeżyć, nawet gdybyście wykazali maksimum dobrej woli. Jej groźna choroba (jedna z wielu) polega na tym, że nasze religie i ich duchowi przywódcy utrzymują świadomość swych wiernych na możliwie niskim poziomie. Rozum i jego dokonania są przez nich pogardzane, a nasza nauka nie cieszy się sympatią żadnej z religii.

Natomiast broń, którą ludzie mają do dyspozycji jest w stanie zniszczyć nie tylko nas wszystkich, ale też całe biologiczne życie na Ziemi. Ta wielka różnica (dysproporcja) pomiędzy przeciętną świadomością mieszkańca naszej planety, a siłą rażenia broni, która jest nieustannie produkowana (stanowi doskonałe źródło dochodu) i wykorzystywana w wojnach pomiędzy ludźmi, jest wielkim zagrożeniem dla naszej cywilizacji, ślepej na ten problem.

Sorry (tu posłużę się znaną analogią o naszym klimacie), ale takie mamy moralne wzorce i takich „duchowych” przywódców na jakich sobie zasłużyliśmy. Gdybyśmy nie pragnęli za wszelką cenę być oszukiwani w kwestii naszej śmiertelności i potrafili z godnością i podniesionym czołem przyjąć ten nieuchronny aspekt naszej biologicznej drogi życia, być może dzisiejszy świat wyglądałby zupełnie inaczej. A tak, oddaliśmy się we władanie szamanów stosujących od wieków sprawdzoną zasadę: „Świat chce być oszukiwany, więc niech go oszukują!”. I to im najlepiej wychodzi, nawiasem mówiąc.

Jak sami zatem widzicie, nie jesteśmy jeszcze przygotowani na Waszą wizytę. Jeszcze nie dorośliśmy do koegzystencji z

osobnikami o odmiennych światopoglądach (czyli naszymi własnymi „obcymi”), a co dopiero mówić o kontakcie z obcą cywilizacją. Może kiedyś w przyszłości, kiedy już wyrośniemy z tego „dziecięcego etapu” naszej cywilizacji (jeśli przedtem nie unicestwimy się w bratobójczych wojnach), wtedy będziecie mogli nas odwiedzić, bez obawy o naszą i Waszą przyszłość.

Jednak dopóki to się nie stanie, odradzam z całego serca jakikolwiek kontakt z ludzkością. I chociaż człowiek to brzmi dumnie, ale ludzkość, już nie. To jeszcze nie jest ten etap rozwoju świadomości i człowieczeństwa. Na razie możecie pooglądać nas z daleka, tak jak my oglądamy w ZOO dzikie zwierzęta: za głęboką fosą i podwójnymi kratami. Żegnajcie zatem i weźcie sobie do serca (czy co tam macie) moją przestrożę. A, że nie tylko ja tak myślę, zacytuję Wam przesłanie jednego z mądrych ludzi, który wygłosił je jeszcze w ubiegłym wieku, ale jest nadal niepokojąco aktualne. Oto prorocze słowa Johna Brunnera:

„Niestety jednak nie możemy zmusić naszych władców do posługiwania się rozumem. We współczesnym świecie rozum zresztą wydaje się w odwrocie – odrzucają go pozbawieni wyobraźni ludzie władzy i nienawidzą fundamentaliści wszystkich odcieni, obawiając się, że ich ukochane „wiary” ujawnią cały swój nonsens (...). Jeśli mamy cieszyć się „wspaniałą przyszłością wśród gwiazd”, to nie dokona się to na podstawie naszej obecnej tak zwanej cywilizacji, która jest skazana na zagładę równie nieuchronnie jak Rzym. Czyż historia tego stulecia nie jest opowieścią o tym, jak kolejne atrakcyjne przyszłości były eliminowane na skutek naszej zbiorowej głupoty i chciwości?”

To pisałam ja – Amelka, uczennica drugiej klasy gimnazjum im. Jana Pawła II.”

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)